



MAZURY

- zielone płuca Polski

Czas: jezioro Mamry, początek lipca i trochę duszny wieczór zapowiadający nieuchronnie zbliżający się wściekły atak komarów. Miejsce: zacumowany przy zaciętej keji jacht. To tyle jeśli o chodzi o didaskalia... Porośnięta trzcina zatoczka doskonale komponuje się z odbijającym światło zachodzącego słońca lustrem jeziora. Choć przed wyjazdem obiecałem sobie, że tym razem nie zrobię już ani jednego tak kiczowatego zdjęcia, stoję właśnie na pomoście i nie potrafię powstrzymać się od uchwycenia kadru identycznego z tymi wypełniającymi stary album fotograficzny. Może dlatego, że kicz ma tak nieodparty urok, a ten obrazek nieodłącznie kojarzy mi się z Mazurami? Bo przecież żeglowanie po Wielkich Jeziorach Mazurskich to esencja tej krainy. W krajobrazie zdominowanym przez żagle rozproszonych po akwenie łódek można spotkać pasjonatów w każdym wieku i z każdego zakątka Polski. Co rusz w przystani spotykam siwiutkiego pana na nieco staroświeckiej łódce, który „pływa co rok od 71...”. Łódka stoi burta w burcie z jachtem, którego pokład wypełniony jest 16-latkami z obozu żeglarskiego. Dla niego żeglowanie to te killkanaście dni w roku na które czeka bardziej niż na Gwiazdkę, licząc brakujące do jubileuszów lata pływania. Dla młodych żeglarzy to pewnie na razie wakacyjna przygoda, choć kilku z nich za kilkadziesiąt lat z identyczną dozą pobłażania dla „młodzieży” będzie przyglądać się kolejnym pokoleniom amatorów żagli. Mniej lub bardziej formalny, ale powszechnie obowiązujący kodeks żeglowania tworzy atmosferę szczególnego porozumienia „kasty żeglarskiej” wyróżniającego ich spośród innych turystów. Mam nieodparte wrażenie, że właśnie o tej porze przy keji jest trochę jak w schronisku: znikają przypadkowi urlopowicze robiący wokół siebie sporo zamieszania i wypatrujący kiosków z pamiątkami, a zostają tylko pasjonaci. Tylko zamiast ballad z gór słychać wokół szanty. Wielkie Jeziora Mazurskie zajmujące wschodnią część Mazur to prawdziwa mekka dla żeglarzy. Brak wielkich miast, czystość wód, a przede wszystkim długie na kilkadziesiąt kilometrów szlaki żeglowne decydują o wyjątkowości tego miejsca. Choć zwykle w naszej świadomości tkwią jeszcze z czasów szkoły nazwy zaledwie dwóch: Śniardwy i Mamry, tak naprawdę krajobraz tej krainy wypełnia kilkadziesiąt jezior niewiele

ustępujących im wielkością. Połączone przesmykami i sztucznymi kanałami akweny pozwalają pokonywać wodą kilkudniowe dystanse pomiędzy położonym na północy Jezior Węgorzewem, a południowym ich skrawkiem w Rucianym-Nidzie. Zapuszczenie się na liczne jeziora boczne pozwala wydłużyć żeglowanie elastycznie do planowanego urlopu. W sezonie żagłówki opanowują nawet miejscowości leżące nad jeziorami, przenosząc ciężar życia towarzyskiego nad kanały i porty.



Strategiczne ukształtowanie długo niedostępnego regionu, obfitującego oprócz jezior w torfowiska, przesmyki i cyple, sprawiło, że najciekawsze zabytki tej części Mazur to obiekty o charakterze typowo fortyfikacyjnym. Do najstarszych z nich należą zamki krzyżackie w Reszlu, Kętrzynie, Giżycku i Rynie tworząc wspaniały szlak ceglanych fortec. Z XIX wieku pochodzi natomiast pruska twierdza Boyen w Giżycku będąca jednym z najlepiej zachowanych fortów w Polsce. Rejon Wielkich Jezior wybrano również na kwatery dowództwa wojsk hitlerowskich przygotowujących się do operacji „Barbarossa”. Kompleks potężnych bunkrów sztabu znajduje się w Mamerkach, a w nieodległej Gierłoży zachował się słynny z nieudanego zamachu na Hitlera Wilczy Szaniec. Uciekający stąd przed armią czerwoną hitlerowcy nie zdążyli ich wysadzić, a grube na 7 metrów betonowe ściany wciąż sprawiają wrażenie odpornych na jakiegokolwiek zniszczenie.

Polskich śladów, z uwagi na historię tych ziem jest niestety niewiele. W granicach państwa Krzyżackiego, a potem Prus rozwijało się osadnictwo polskie i posługiwano się językiem polskim, ale poczucie przynależności państwowej mieszkańców najlepiej opisuje przegrany z kretesem przez Polskę plebiscyt z 1919 roku. Praktycznie całe Mazury pozostały w granicach Rzeszy Niemieckiej. Z powodu kilkusetletniego panowania władzy niemieckich, wiele nazw po 1945 roku stworzono na nowo: Mrągowo, Giżycko czy Kętrzyn pochodzą od nazwisk działających na tych terenach polskich etnografów: Krzysztofa Mrągowiusza, Gustawa Gizewiusza i Wojciecha Kętrzyńskiego.

Autor: Marek Tabaka